

Piszeń Chryptologia Towiańskiego.



DR. STANISŁAW PIGOŃ  
PROFESOR UNIwersYTETU WILEŃSKIEGO

CHRYSTOLOGJA  
A. TOWIAŃSKIEGO

ODBITKA  
Z KWARTALNIKA TEologiczNEGO  
WILEŃSKIEGO

WILNO 1924  
DRUK JÓZEFA ZAWADZKIEGO

BIBLIOTEKA WARSZAWSKA  
MUSEUM WARSZAWY



100

WARSZAWA 1900

WARSZAWA 1900

STANISŁAW PIGOŃ.

## Chrystologia A. Towiańskiego.

### I.

O chrystologii i soterologii Towiańskiego najszerzej czytać można u ks. P. Semeneki; kwestjom tym poświęcił on środkowe rozdziały (VIII — XII) wielkiego swego pisma refutacyjnego *Towiański et sa doctrine, jugés par l'enseignement de l'Eglise*<sup>1)</sup>. Na podstawie analizy tekstu *Biesiady* (1841), przy pomocy surowej, ścisłej indukcji z poszczególnych jej wyrażień, a także—dodajmy—zamilczeń, odtwarzał Semenenko poglądy Towiańskiego na kwestje teologiczne, m. i. na istotę odkupienia, na bóstwo i człowieczeństwo Chrystusa, na jego śmierć i zmartwychwstanie, na Trójcę Św. i t. p., przeciwstawiając owym poglądom zasady prawdziwej nauki Kościoła. Wnioskiem ostatecznym autora jest bowiem, że dwie te dziedziny są sobie całkowicie i bezwzględnie sprzeczne.

W myśl wywodów autora rzeczą jest oczywistą, że według Towiańskiego Chrystus nie jest odkupicielem rodu ludzkiego, że samo odkupienie jest wogóle niepotrzebne. Towiański nie uznaje bowiem grzechu pierwotnego i głosi, że człowiek z natury i sam w sobie posiada możność zdobywania, bez pomocy łaski, zasług na żywot wieczny. Dzieło zaś Chrystusa na ziemi srowadza się według tego do trzech tylko spraw: a) przyniósł on światło niebieskie na ziemię, b) rozproszył ciemne kolumny, c) zwyciężył zło w pewnych tylko częściach świata i na pewien jedynie okres czasu. Między nim zatem, a między człowiekiem jest pod tym względem różnica tylko ilościowa, nie jakościowa; człowiek

<sup>1)</sup> Paris, Sagnier et Bray, Libraires, 1850, p. XXIV, 178, LXXX; por. str. 31—49, 161 n.

INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72.

Tel. 26-68-63 <http://rcin.org.pl>

8935

sam w sobie i przez siebie może i powinien być sprawcą de [sa] propre rédemption, grandeur et sainteté.

Według bowiem dalszej doktryny Towiańskiego (czytamy w następnym rozdziale pisma Semeneki) Chrystus nie jest zgoła Bogiem, lub jeśli jest Bogiem, tedy i każdy człowiek jest nim w tym samym stopniu. Jest to dla autora rzeczą najoczywistszą: „nic nie jest tak dalekie od dogmatu bóstwa Chrystusa, jak nauka Towiańskiego“. I dziwi autora to jedno tylko: jak mogą być ludzie, którzy tego nie widzą; une seule chose étonne: c'est que certaines gens ne l'aient pas vu tout de suite, et que parmi les disciples de Towiański, plusieurs semblent ne pas s'en douter; na to trzeba być chyba ślepym.

Dowodem dostatecznym na sąd powyższy jest dla autora zdanie *Biesiady*: „J. Chrystus odkupił ród ludzki, bo światłością swoją sprowadził światłą kolumnę i tą grube ciemności ziemi rozpędził“ (w. 135 n. <sup>1</sup>). Przypuszczać tak, przypuszczać, że Bóg zwyciężył piekło, rozproszył zło, ponieważ sprowadził światłą kolumnę, znaczy tyle, co przypuścić, że bez pomocy tej kolumny nie mógł on działać, a to jest absurd. Według Towiańskiego działalność Chrystusa nie różniłaby się w ten sposób od działalności człowieka.

Następnie cytuje Semenenko dalszy ustęp *Biesiady*: „J. Chrystus jest naszą obroną, jako Ojciec i źródło wszelkiej światłości dla ziemi od Boga opuszczonej, a w tej Sprawie jest pierwszym po Bogu działaczem; dalej idą te wielkie Cherubiny, te święte zastępy duchów, a my tej kolumny ostatni stopień z Najwyższej Woli stanowimy“ (w. 369 n.). Niema wątpliwości—dodaje od siebie autor—Chrystus jest pierwszym działaczem po Bogu, tak jak drugimi działaczami po Bogu są wielcy Cherubini i jak my wszyscy jesteśmy po Bogu działaczami trzeciego rzędu. Wszyscy ci działacze znajdują się na tej samej linii, wszyscy tworzą tę samą drabinę, której my jesteśmy ostatnim szczeblem; przedostatnim

<sup>1</sup>) Wiersze *Biesiady*, a w dalszym ciągu także *Wielkiego Perjodu*, cytuję według własnego wydania: *Wybór pism i nauk A. Towiańskiego w Bibliotece Narodowej*, Kraków 1922, wyd. 2.

jest duch Napoleona, potem idą Cherubini, po nich prawdopodobnie N. P. Marja, a wreszcie Jezus Chrystus. Wszystko to jest poza Bogiem, czy — jeśli wolicie — po Bogu, ale Bogiem nie jest zgoła. To oczywiście. W dalszym ciągu przytacza autor i analizuje ustępy o Chrystusie jako Pniu najświętszym Boskiego drzewa na ziemi (w. 184), o jego ojcostwie na wielu globach (w. 186) i popiera nimi wniosek powyższy.

Wreszcie Towiański, zdaniem Semenienki, nie przyznaje Chrystusowi także prawdziwego człowieczeństwa. Nie przyjmuje bowiem jego zmartwychwstania, umieszcza go w kolumnie światłej ponad Duchami, które „dla swej wysokości w żadnym sklepieniu ziemskim przebywać nie mogą i przeciągają tylko dalszą operację w stanie Ducha“ (w. 26 n.), a w innym miejscu mówi o nim, że „jak lekki obłok jest dla wielkiej swej świętości“ (w. 69). To znaczy, wnioskuje Semenienko, że Chrystus po śmierci według tego nie ma ciała, ani go mieć nie może. Nie jest zatem człowiekiem.

W rozdziałach następnych omawia Semenienko pogląd Towiańskiego na ofiarę i śmierć krzyżową Chrystusa i na jego zmartwychwstanie. Mając wszelako zamiar zająć się w notatce niniejszej jedynie poglądami na bóstwo Chrystusa, ograniczymy się do traktujących o tem partyj książki, streszczonych powyżej. Nie zajmie nas też pomieszczona u Semenienki w dodatkach „Tablica porównawcza dogmatów katolickich i błędów Towiańskiego“, ponieważ zawiera ona te same sądy i zestawienia co tekst główny, w innym tylko ułożone porządku.

Książka księdza Semenienki była bardzo bolesnym ciosem wymierzonym w towianizm. Za jej to przyczynieniem się Kongregacja Indeksu potępiła *Biesiadę* w r. 1858, ona też we Francji zarówno jak i w Polsce (dokładne jej streszczenie podał *Przegląd Poznański* 1858, XXV) dyskredytowała Sprawę Towiańskiego bardzo dotkliwie. To też zwolennicy Sprawy reagowali na nią żywo. Pismo polemiczne przygotowywał, zdaje się, Goszczyński, ks. E. Duński zaś w liście do ks. Semenienki, i w innych, zbijał samą zasadę sądu, „po złożeniu przed Bogiem boleści mojej chrześcijańskiej o pokrzywdzoną

prawdę". Chodziło ks. Duńskiemu głównie o to, że za przedmiot rozbioru wzięto *Biesiadę*, pismo prywatne, nie przeznaczone przez autora do druku, zawierające zatem prawdy podane „bez należnego stopniowania i wyjaśnienia“, a ogłoszone przez przeciwników w sposób nie-  
 lojalny i brzydki. „Ale nie dosyć tego; notę tę wzięto pod rozbiór bez miłości i bojaźni bożej, pobrano z niej pewne myśli, wyrażenia, którym przypisano znaczenie przeciwne, i przez rozumowania, wnioski, domysły, utworzono z tego pewien system, pewne zasady, które przypisano Słudze Bożemu, a które najprzeciwniejsze są zasadom jego chrześcijańskim, jego uczuciu i dążeniu“<sup>1)</sup>.

Abstrahujemy już dzisiaj od kwestji godziwości czy niegodziwości wydania, bierzemy *Biesiadę* za pismo — mimo wszelkich zastrzeżeń — ostatecznie autentyczne, mogące zatem, zgodnie z założeniem Semenienki, służyć za przedmiot analizy, za źródło do poznania ówczesnych poglądów teologicznych Towiańskiego. Na tem stojąc stanowisku, nie możemy wszelako zaprzeczyć, że w rozgoryczeniu ks. Duńskiego coś niecoś racji przecież było, że wywód ks. Semenienki, tak logiczny, ścisły, tak rzetelny, można jednak niekiedy słusznie zaczepić<sup>2)</sup>, za-  
 czym że i konkluzja jego ostateczna, osądzająca naukę Towiańskiego jako zaprzeczenie zupełne chrześcijaństwa (une négation complète), wydać się musi w bezwzględności swej za przesadna, więc niesłuszna.

<sup>1)</sup> X. Edward Duński *Listy* (1848 — 1856); wydali i wstępami opatrzyli A. Begey i J. Komenda. Turyn, 1915; str. 333, 75 n. i *passim*, por. Towiański, *Pisma* I 20.

<sup>2)</sup> Na str. 40 pomieścił n. p. Semenenko długi przypisek, gdzie wyraża i stara się uzasadnić przypuszczenie, że T. nie tylko że Chrystusa urównorzędził co do roli i istoty z następnymi sześcioma mesjaszami, a raczej nawet go im upodrzedniał, ale że właściwie wszystkich mesjaszów późniejszych uważał za nowe wcielenia ducha Chrystusa, zatem że i siebie za takie wcielenie uważał. „Ce serait alors le même esprit de J. Christ qui, en s'élaborant, passerait successivement dans ces différents messies, et accomplirait de cette manière sa vie messianique“. Dostępne dzisiaj, a nie znane ks. S. relacje z najwcześniejszych rozmów T. z uczniami nie potwierdziły żadnego z tych przypuszczeń. Dałoby się to powiedzieć o wielu innych twierdzeniach książki, tak nawet doniosłych, jak np. o śmierci Chrystusa na krzyżu, o człowieczeństwie jego po zmartwychwstaniu i t. p. Wogóle trzeba stwierdzić, że Semenenko w prokuratorskim swym akcie oskarżenia nie miał względu na niedopowiedzenia Towiańskiego i na jego potknięcia się w wyraźnem formułowaniu swych myśli.



Jeden dowód może tu wystarczyć. Widzieliśmy, że według Semenienki Towiański, w *Biesiadzie* odrzuca najwyraźniej bóstwo Chrystusa; sąd ten popiera autor cytatami, w szczególności także tą, która mówi, że Chrystus jest pierwszym po Bogu działaczem. Zarzut, jaki tu chcemy postawić autorowi, jest natury nie teologicznej, lecz filologicznej. Semenienko cytuje wprawdzie ściśle, werset *Biesiady* przytacza cały, ale nie cały bierze potem pod uwagę. Wpatrzony w określenie „pierwszy po Bogu“, podaje je w dalszych wywodach za absolutne, chociaż w tekście jest ono cząstkowe tylko i warunkowe. Towiański mówi, że Chrystus jest działaczem pierwszym po Bogu, ale nie pod każdym względem, nie bez ograniczenia; jest on nim „w tej Sprawie“, t. j. w sprawie obrony człowieka przed złem i sprowadzenia światłości dla ziemi. Jest to ograniczenie określenia bądź co bądź godne uwagi, a uwagi tej nie użył mu ks. Semenienko.

Następnie autor ten nie cytuje z *Biesiady* wszystkiego, nie przytacza tekstu, który się nie mieści w głównej wytycznej jego wyvodu. Orzeka twardo, że skonstruowana przez Towiańskiego kolumna światła z Chrystusem na czele jest „poza Bogiem lub—jeśli wolicie—po Bogu“, i nie podaje, że na innym miejscu *Biesiady* jest mowa o tej „kolumnie światłej, ze Świętych Pańskich złożonej, na której czele jest sam Bóg kolumny“ (w. 84), wyraźnie: sam Bóg.

Przyznanie słuszności postawionego tu przez nas zarzutu nie rujnuje oczywiście siły wywodów ks. Semenienki, ale ją bądź co bądź troszeczkę osłabia. Już to jedno mogłoby więc od biedy usprawiedliwić próbę zrewidowania sądów ks. Semenienki o chrystologii Towiańskiego i wzięcie sprawy raz jeszcze na wokandę.

Usprawiedliwień tych jest wszelako więcej. Jedno takie: Jakkolwiek stoi sprawa z niewzruszalnością sądów Semenienki, choćby one były murowane, to przecież mają jedną cechę, która je czyni niewystarczającymi dla nauki dzisiejszej. Semenienko stwierdza poglądy Towiańskiego (mniejsza o to, czy wierzytelnie, czy nie), poto, żeby je osądzić, ściślej mówiąc, żeby wykazać ich

nieprawowierność, żeby je ze stanowiska dogmatyki potępić; nie chodziło mu zaś bynajmniej o to, by je wyjaśnić, by orzekłszy herezję, wykazać, jaką drogą ona do Towiańskiego doszła. Inne przecież, nie historyczne i nie naukowe stawiał sobie zadanie.

Albo znów brak tego rodzaju: Za podstawę pisma swego wziął Semenenko jedną tylko *Biesiadę*; o innych dostępnych sobie enuncjacjach Towiańskiego wyraził się z lekceważeniem. Les autres écrits de Towiański présentent un tel décousu dans les idées prises une à une et une telle incohérence dans leur ensemble, qu'il est difficile, sinon impossible, d'y trouver un enseignement positif (str. 2). Robił mu z tego zarzut już ks. Duński. I znowu, jeżeli nawet ograniczenie się owocne autora uznamy (zresztą bez trudu) w tamtych warunkach za słuszne i zrozumiałe, to przecież dzisiaj i na tem stanowisku zostać nie można. Po prostu nie wolno tego historykowi badającemu sprawę źródłowo i porównawczo. Dzisiaj zaś badacz zagadnienia znajduje się w sytuacji bez porównania lepszej, może mieć znacznie szerszą, niż przed 70 laty, podstawę operacyjną. Dostępne są nie tylko autentyczne *Pisma Towiańskiego* (Turyn 1882, 3 tomy), będące wyrazem nauki jego w ostatnim, zuryskim, okresie życia, ale—co ważniejsza—mamy już dostęp do innych, poza *Biesiadą*, pism Towiańskiego wcześniejszych z okresu paryskiego, których już przerobić nie zdołał, oddających zatem w formie nieretuszowanej wcześniejszą, bardziej swoistą fazę wyobrażeń jego i poglądów. Lepiej zatem możemy odrysować pojęć tych stadjum początkowe i ewentualny ich rozwój, niż to możliwe było w czasie, gdy w dużej mierze przestrzegano ich hermetyzmu.

Wszystko to upoważnia, by do omówionej i zdecydowanej przez ks. Semenenkę sprawy chrystologii Towiańskiego wrócić jeszcze i poświęcić jej trochę uwagi. Tem skorzej nadto, że i reszta literatury o Towiańskim kwestji tej, tak przecie ważkiej, nie rozświetliła należycie. Możliwy nawet powiedzieć, że nie rozświetlała jej wogóle.

Współcześni Towiańskiemu sądzili o tych sprawach zgodnie z przynależnością do obozu zwolenników czy prze-

ciwników. W tym panowały opinie skodyfikowane—wyraźnie w celu propagandy—już w r. 1842 przez Semenę we wspomnianej tablicy porównawczej; stąd np. zaczerpnął sąd i argumenty Witwicki, zarzucający towiańczykom, że nie uznają bóstwa Chrystusa <sup>1)</sup>. W tamtym zaś obozie trwano przy zasadzie uznawania sądów podobnych za insynuację, sofistycznie wyprowadzoną z podstawy niedostatecznej; ks. Duński usiłował nawet rehabilitować najryzykowniejsze z wyrażań *Biesiady*: „pierwszy po Bogu“. „Podobne wyrażenie—przedstawiał swej władzy duchownej <sup>2)</sup>—znajdujemy w książkach mistyków naszych katolickich... i to nas nie gorszy. Chrystusa, jako człowieka, tak Ewangelja, jak nauka Kościoła, uważa mniejszym od Ojca: „Ojciec większym jest odemnie“—słowa Chrystusa; Chrystus jako Słowo równy Ojcu: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy“.

Od czasu, kiedy towianizm stał się przedmiotem studjum naukowego, sprawę tutaj nas dziś obchodzącą poruszył właściwie jeden tylko Nehring <sup>3)</sup>, innych ona nie obeszła. I Nehring zresztą wspomniał o niej ledwie mimochodem, referując poglądy Towiańskiego przekazane przez notatnik Stefana Żana, a na dobitkę wspominał znowu na niecałkowicie dostatecznej podstawie. Jeden przynajmniej zwrot Towiańskiego, zacytowany tam jako argument z rękopisu Żana, w relacji innej ma brzmienie w miejscu akurat najważniejszym właśnie zgoła odmienne <sup>4)</sup>; wobec tego należałoby je wpierv ustalić, zanim się je weźmie za podstawę, czy choćby jedną z podstaw, sądu. Dodać można, że również według Nehringa Towiański bóstwa Chrystusa nie uznawał; co jednakowoż uznawał i dlaczego, to w rozprawie owej nie zostało wyjaśnione. Kwestja zatem cała ciągle jeszcze otwarta.

<sup>1)</sup> *Towiańszczyzna wystawiona i annexami objaśniona* przez Stefana Witwickiego. Paryż 1844, str. 34.

<sup>2)</sup> X. E. Duński l. c. str. 263.

<sup>3)</sup> W. Nehring. *Nieznane szczegóły z nauki A. Towiańskiego*, ogłoszone w *Pam. Tow. liter. im. A. Mickiewicza* (P. T. M.) II 66 n. por. str. 82 n.

<sup>4)</sup> Por. *Wybór pism i nauk*<sup>2</sup> 66, notka.

## II.

Pragnąc przyrzeć się gruntowniej zagadnieniu, jaki był pogląd Towiańskiego na bóstwo Chrystusa, trzeba zacząć od stwierdzenia, że był różny w różnych czasach. Wspomniało się już powyżej, że wiele jego poglądów uległo wcale gruntownej ewolucji w przebiegu lat, między okresem paryskim a zuryskim; w ich liczbie był właśnie i nasz dzisiejszy. Otóż prawdą jest łatwą do stwierdzenia, że w ostatnim okresie życia, w epoce reprezentowanej przez przygotowane wówczas do druku *Pisma*, pogląd Towiańskiego na Jezusa Chrystusa, Boga i Zbawiciela, jest niewątpliwie zgodny z nauką Kościoła katolickiego; taka była w tym względzie przystań wędrówek myślowych, ostatni i ostateczny wyraz jego pojęć. Dla przekonania się wystarczy wziąć pod uwagę choćby tylko wtórną redakcję *Biesiady z J. Skrzyneckim*, opracowaną w r. 1860 i właśnie poprawioną w powyższem znaczeniu <sup>1)</sup>. O poprawkach zasadniczych, a nie tylko stylistycznych, mówi wyraźnie sam autor, przyznając że w redakcji pierwszej były „niedokładności wydania prawd“, które należało „sprostować“.

Zestawiwszy obie redakcje, trzeba przyznać, że— z zakresu chrystologii—wszystkie wyrażenia zaczepte przez Semenenkę uległy zmianie. Zniknął nieszczęsny ów „pierwszy po Bogu działacz“, „ojciec i źródło wszelkiej światłości dla ziemi“, a zamiast tego jest po prostu „Zbawca świata“ (str. 17); zamiast: „jest On pniem na wielu globach“ słyszymy o „najwyższej“ jego „potędze niebieskiej“, władnej „na wszystkich globach“ (str. 3). Żadne z dalszych także, nowo tutaj wprowadzonych, wypowiedzeń chrystologicznych nie staje w kolizji z dogmatami. Chrystus nazwany jest wyraźnie „Synem Bożym“. O wcieleniu jego powiedziano: „dla zbawienia świata z prawicy Ojca przedwiecznego zstąpił na ziemię“ (str. 10), stał się „Słowem wcielonym (str. 3);

<sup>1)</sup> A. Towiański *Pisma* I, 1—21.

zbawienia świata dokonał przez „najsświętszą naukę swoją“ (str. 8), ale i przez mękę i śmierć krzyżową (str. 12), przez „ofiara“ (str. 4, 10), po śmierci zmartwychwstał z ciałem przeistoczonym, „podniesionem do wysokości Słowa“ (str. 12), „Boskiego Ducha swojego“ (str. 3), ciało to zachował (str. 3), podniósł do „nieba najwyższego“, z którego „siedząc na prawicy Ojca i wraz z Ojcem rządząc stworzonym ogromem, czuwa i do końca świata czuwać będzie nad spełnionem przez siebie dziełem zbawienia świata“ (str. 17). W takiż sam sposób stawiane są te sprawy na całej przestrzeni trzytomowych *Pism*, w tę prawowierną formę skryształizowały się konsekwentnie i dostatecznie poglądy chrystologiczne Towiańskiego. Wydaje się rzeczą bezsporną, że takie było stadium końcowe ich formowania.

Ale teraz: skąd Towiański wychodził? Czy jego pojęcia chrystologiczne były zawsze co do istoty swej takie same, co najwyżej bywając tylko „niedokładnie wydanymi“ w sformułowaniach dawniejszych? Czy nie zmieniało się w ciągu czasów nic w samym ich ustroju? Śmiało możemy powiedzieć, że tak. Chrystologia ta przeszła bardzo wyraźnie pewną istotną ewolucję i to ewolucję ogromnie znamiennej. W pierwszych zaraz latach po wystąpieniu na emigracji posiadał Towiański niewątpliwie jakiś swoisty, zacierany później, pogląd na Chrystusa, na jego naturę i rolę kosmiczną.

Żeby pogląd ten odsłonić i określić możliwie najwyraźniej, musimy wziąć w rachubę nie tylko jedno, jak to zrobił ks. Semenenko, ale wszystkie dostępne źródła, wszystkie pisma i wypowiedzi Towiańskiego wcześniejsze, pochodzące autentycznie z owej pierwszej epoki, t. zn. mniej więcej z przed roku 1845, więc z przed czasu, kiedy zwalczany przez XX. Zmartwychwstańców od strony dogmatycznej—stał się powściągliwszy w otwartym wyrażaniu swych poglądów teologicznych, czy też począł je poddawać rewizji.

Ze źródeł takich uwzględnimy tedy oczywiście na-przód pisma jego własnoręczne, więc *Biesiadę* z r. 1841, oraz niedawno dopiero ogłoszony drukiem *Wielki Perjod*

z r. 1844. Ponadto weźmiemy w rachubę wypowiedzi ustne Towiańskiego z owych lat, wyrażane w rozmowach z pierwszymi zwolennikami na emigracji, już to prywatnie i indywidualnie, już też na pierwszych zebraniach Koła paryskiego, a spisywane natychmiast przez „braci“, komunikowane okrężnie we wzajemnym zaufaniu.

Dwie te kategorie źródeł różnej są mocy i różnej wartości; tamte autentyczne ponad wątpliwość i w treści i w formie, w tych forma, wyraz sądu, pochodzi w dużej mierze nie od mówcy ale od notującego słuchacza, więc brak nam przy nich pewności absolutnej, że i treść wypowiedzi oddają wiernie; posługując się nimi, pamiętamy więc, że wnioski z nich wyciągane mieszczą się w granicach tylko prawdopodobieństwa i że przy pomocy krytyki źródeł wolno nam co najwyżej granice te nieco ścieśnić. Treściowo zato będą to wnioski znacznie ciekawsze i śmielsze.

Z obu wspomnianych pism więcej wzmianek chrystopologicznych zawiera oczywiście *Biesiada*; z pomiędzy wszystkich pism Towiańskiego ona przecież posiada najwięcej charakteru teozoficznego. *Wielki Perjod*, pismo o zakroju raczej etycznym, mówi w pierwszym rzędzie o tem, jak pełnić Chrystusowe prawo dla ziemi, o istocie zaś i o osobie prawodawcy niemal nie wspomina.

Lwią część tego, co o naturze Chrystusa mówi *Biesiada*, przytoczyło się już przygodnie powyżej. Pamiętamy stamtąd określenia: „ojciec światłości dla ziemi“, „ojciec ziemi“, „ojciec na wielu globach“, „pierwszy po Bogu działacz“, — „Bóg kolumny jasnej“; dodaćby można jedno jeszcze: „Namiestnik Boga“ (w. 340). Wyjaśnienia wymagają terminy: „Ojciec“ siedmiu Poślańców i „Pień najświętszy Boskiego drzewa na ziemi“ (w. 184 n.); stoją one bowiem oba w ścisłym związku z historjozofją Towiańskiego, z jego teorią siedmiu epok. Uczyla ta teoria, że postęp ludzkości i ziemi całej dokonywać się będzie przez siedm szczebli, w siedmiu epokach coraz wyższych, odgraniczonych między sobą przewrotami, „bitwami“ ze złem, i jasnymi chwilami zwycięstw nad niem, t. zw.

jubileuszami. Inicjatorami jubileuszów są Poślańcy, ci będą podźwigać ludzkość na coraz wyższe poziomy wydoskonalenia moralnego i religijnego, a „za siódmego Poślańca Boskiego ziemia niebem stanie się“ (w. 148). Cały ten proces ewolucyjny przedstawia Towiański obrazowo, posługując się przerośnią o drzewie z siedmioma kolejno rozwijającymi się gałęziami. Jego to właśnie pniem jest Chrystus. „Jak wszystkie w swoim czasie gałęzie zazielenieją, wtenczas... obłok z siedmiu Duchów pod naczelnictwem Ojca swego, tego pnia drzewa Boskiego, zleje się do łona Ojca powszechnego“ (w. 186 n.).

Tyle o Chrystusie powiedziano w *Biesiadzie* wprost, bezpośrednio. Z *Wielkiego Perjodu* dodać możemy do powyższego jedno chyba tylko wyrażenie uwagi godne: „Chrystus, prawdziwy Baranek, wielki w Królestwie za rany poniesione, a nikt dotąd tego zaszczytu nie sięgnął“ (w. 310). Na upartego możnaby stąd wnosić, że ktoś kiedyś może sięgnąć zaszczytu zrównania się z Chrystusem co do wielkości w Królestwie.

Nie chcąc atoli wnioskować z niedomówień i przemilczeń, a trzymając się twardych granic tego, co Towiański sam wyraźnie napisał, musimy przyznać, że takich autentycznych, czarno na białym, orzeczeń chrystologicznych jest niezbyt wiele, a co ważniejsza, że są niejasne, niezupełnie konsekwentne. W sposób oczywisty, nieodparty, nie jesteśmy w stanie np. dowieść, czy Towiański uznawał wtedy współistotność Chrystusa z Bogiem Ojcem (ὁμοουσία) czy nie; czy przyznawał Chrystusowi bóstwo czy nie; wszystko zdawałoby się przemawiać za tem, że nie, ale pewności absolutnej niema; osłabia ją ów „Bóg kolumny“ (w. 84 *Biesiady*). Jednym słowem chrystologia *Biesiady* jest niewyraźna.

Nie jest wyłączone, że ten stan rzeczy wyniknął trochę z początkowego ezoteryzmu nauk Towiańskiego, że w słowie pisanem nie chciał on poprostu wyrażać się zbyt otwarcie. Jest bowiem faktem stwierdzonym, że Towiański nie wszystko wszystkim mówił; miał on „prawdy“, które wyjawiał dopiero bliższym uczniom, trochę

wtajemniczonym. Jedna z takich prawd naprzykład tyczyła nauki o przechodzeniu dusz. „Jako bliższemu w Kole mówił Towiański raz <sup>1)</sup> do Al. Chodźki o świętych kanonizowanych—mogę ci powiedzieć, że tacy po śmierci wprost przechodzą do zwierząt“. Może więc z podobnych założeń wywodzi się milkliwość i niewyraźność pisanych sądów Towiańskiego o naturze Chrystusa. *Scripta manent*. Bądź co bądź uderza, że powściągliwości tej i niedomówień daleko mniej było w rozmowach poufnych właśnie z „bliższymi w Kole“.

O niektórych takich rozmowach jesteście już dzisiaj poinformowani. Treść ich bowiem uczniowie, za wiedzą i zgodą mistrza, zapisywali i udzielali potem innym „braciom“. Owszem, przepisywano nawet te notatki i tworzono z nich z biegiem lat całe zbiory, które kursowały w kołach zwolenników, nie wychodząc zapewne poza ich sferę.—Otóż pewna część takich notat z wczesnego okresu Sprawy Bożej dostępna jest już w druku. Najpokaźniejszy ich zbiór z rękopisu Stefana Zana (z lat 1842—44) wydał Wł. Nehring <sup>2)</sup>, zapiski towiańczyka L. Turowskiego pomieścił w IV tomie swej *Historji Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego* ks. P. Smolikowski <sup>3)</sup>, notatki Wolskiego i in. znajdujemy w aneksach monografji St. Szpotańskiego o Mickiewiczu <sup>4)</sup>, pozatem wiele ich kryje się jeszcze po rękopisach i archiwach w Paryżu i Rapperswyłu.

W rozmowach tych, jak można widzieć, Towiański parokrotnie poruszał kwestję istoty Chrystusa, a prawie zawsze w sposób uderzający. Wybierzemy tu co znamiennejsze wypowiedzi z notatnika St. Zana.

„Chrystus jest najbliższym i najwyższym urzędnikiem Boskim, Synem najbliższym jego... Chrystus z pierwszego koła Bożego zstąpił, zakreślił dla ziemi koło odkupienia, koło zbawcze, drogę na niem podzielił na siedm części, pierwszą część odkrył...“

<sup>1)</sup> *P. T. M.* IV 244.

<sup>2)</sup> *P. T. M.* IV 221 n.: *Wyciągi z rękopisu Stefana Zana*.

<sup>3)</sup> Kraków 1896, str. 82 n.

<sup>4)</sup> Warszawa 1922, t. III, str. 122 n.



Przychodząc na świat i wzięwszy ciało, oczyścił je mocą ducha i udoskonalił... i stąd to ciałem wstąpił do nieba, do Koła najbliższego Pana... Chrystus i Marja nie są świętymi, są najwyższymi i najbliższymi urzędnikami Pańskimi, są najwyższymi S z e f a m i naszymi"... L. Turowski, przed którym Towiański te sprawy rozwijał 14 marca 1843 r., a który go później odstąpił, na swoim egzemplarzu notat tych, oddanych potem Zmartwychwstańcom, zapisał tutaj w nawiasie własne (późniejsze) objaśnienie: „Chrystus jest Bóg, ale Bóg dla ziemi, Pan nasz i Ojciec“<sup>1)</sup>.

Al. Chodźce zaś powiedział Towiański w maju 1843 r.: „Jeden Chrystus ze wszystkich dotąd żyjących ludzi był prawdziwie wolny. Zapalać się do niego, jak do największego bohatera, który do skonania na krzyżu ton utrzymał“<sup>2)</sup>.

Najciekawszą wszelako i najśmielszą wypowiedź Towiańskiego czerpiemy z rękopisu, z takiego właśnie kodeksu notat, kursującego ongiś wśród „braci“, a obecnie przechowywanego w zbiorach rapperswylskich w dziale mickiewiczowskim pod Nrem 48. Wśród bogatej treści tego zbioru spotykamy także nieznaną dotąd relację z rozmowy Towiańskiego z Alfreдем Szerleckim dn. 3 maja 1843 r., a w niej taki passus:

„Chrystus przyszedł z nieba na ziemię, aby zbawić ludzi od złego, aby pokazać ludziom drogę do nieba, do Boga. Jest on synem, ministrem Bożym, t. j. najbliższego kręgu Boskiego. Tak jak n.p. w ważnych sprawach ziemskich w Galicji cesarz austriacki ludzi z dworu swojego do Galicji posyła, a nie Galicjanów obiera, tak też i do tak ważnej sprawy, jak ta, dla której Chrystus się poświęcił, trzeba było więcej jak człowieka i Bóg posłał jednego ze swoich ministrów, i takich jest więcej jak jeden.

„Tak i teraz w Sprawie, która się ma rozpocząć, jest kilku takich Posłańców żyjących na ziemi, a Chrystus także nie opuścił ziemi.

<sup>1)</sup> P. T. M. IV 237; por. Smolikowski *l. c.* IV 91.

<sup>2)</sup> P. T. M. IV 239.

„Ale nie trzeba myśleć, że on tylko na tej ziemi działa; zbawił On i inne ziemie, albo zaprowadził prawdę. Chrystus jeszcze wiele nieznan; sto wieków przejdzie, nim wielkość, świętość Jego poznają“.

Wiarygodność powyższej relacji wątpieniu podlegać nie może. Zapewne, słowa Towiańskiego zapisał był — słuchacz; mógł więc spisać niewiernie. Kto jednak wie, z jakim pietyzmem zwolennicy Towiańskiego brali słowa mistrza, jak np. przepisując jego listy, nie ośmielali się zmienić nawet odstępów *a capite*, ten nie przypuści, by notujący mógł spaczyć myśl słyszaną, do tego myśl tak osobliwą, tak uderzającą i zdumiewającą poprostu. Mógł ją co najwyżej przez nieudolność zaćmić, ścisnąć; rozszerzyćby się nie poważył.

Po wtóre noty Szerleckiego były przez „braci“ przepisywane, w kodeksach podobnych wspomnianemu krążyły wśród nich,—nawet tenże sam nasz kodeks świadczy stanem kartek, że czytano go gorliwie i po wielokroć; są zresztą na nim poprawki (w tytułach np., skrótach i t. p.) różnych rąk. Czyż możliwe do pomyślenia, żeby wyrażony w nim tak niesłychany pogląd na sprawę pierwszorzędnego znaczenia nie zwrócił uwagi, żeby mógł się tam ostać, gdyby był nieścisty czy zgoła fałszywy? Przecież skonfrontować go ze źródłem, zapytać mistrza wręcz, było dla wątpiącego zadaniem nietrudnem!

Wszystko to raczej natury psychologicznej, ale jest i filologiczna racja. W rozmowie tej powtarzają się szczegóły i wyrażenia zachodzące i w innych rozmowach Towiańskiego z owego czasu na tematy zbliżone. Chrystus — „minister“, „urzędnik“ albo „szef“, „pierwszy, najbliższy krąg Boski“, — terminy te powracają uparcie w wypowiedziach Towiańskiego, przywiązywał on do nich najwyraźniej szczególną wagę, mają one niewątpliwie jakieś specjalne, głębsze znaczenie. Przepleciony niemi ustęp rozmowy z Szerleckim wiąże się tą drogą z wypowiedziami innemi, z tokiem myśli i charakterem wyobrażeń, właściwym Towiańskiemu w owym czasie. Autentyczność notatki co do treści wydaje się zatem pewną.

W ten sposób mamy zebrane wszystkie bodajże co ważniejsze enuncjacje chrystologiczne Towiańskiego z pierwszych lat działalności na emigracji. Niedopowiadane w pismach własnoręcznych mistrza, doraźne i fragmentaryczne w streszczeniach uczniów z rozmów, wykazują one przecież wyraźnie, że osnowano je na jakichś stałych ramach, że wyrastają z jakiejś podstawy wspólnej, są spojone z jakimś systemem osobliwym, lecz konsekwentnym i nie przypadkowym. Zebrawszy je tedy, należy z kolei dotrzeć do tego systemu, a więc porozumieć się co do ich zawartości, znaczenia i—źródeł.

### III.

Rejestrując poszczególne odezwania się Towiańskiego o Chrystusie, starałem się podkreślać pewne powtarzające się w nich charakterystyczne zwroty i określenia, jak „minister“, „szef“, „z pierwszego kręgu Boskiego“; dołączmy tu nadto jeszcze „działacza“ z *Biesiady*. Pora powiedzieć, o co chodziło.

Terminów tych mianowicie Towiański nie utworzył samorzutnie, lecz przejął je skądinąd. Są to zatem tropy, uwydatnione w terminologii odciski pojęć i teoryj obcych, pochwyconych przez mistyka polskiego na szerokim okręgu spekulacyj teozoficznych. One to właśnie pozwolą nam ustalić rodowód jednej dziedziny wyobrażeń Towiańskiego. Przekonywamy się o tem odrazu, spotykając na tymże okręgu taki oto kształt wywodu <sup>1)</sup>:

„Pierwsze duchy emanowane z łona Bóstwa rozróżniały się między sobą przez swe cnoty, swe moce i swą

<sup>1)</sup> Les premiers esprits émanés du sein de la Divinité étaient distingués entre eux par leurs vertus, leurs puissances et leur nom; ils occupaient l'immense circonférence divine appelée vulgairement *domination*, et qui porte son nombre *denaire*, selon sa figure suivante  $\Phi$ , et c'est là que tout esprit *supérieur* 10; *majeur* 8; *inférieur et mineur* 4. devaient agir et opérer pour la plus grande gloire du Créateur. Leur démonstration ou leur nombre prouve que leur émanation vient réellement de la *quadruple essence divine*; les noms de ces quatre classes d'esprits étaient plus forts que ceux que nous donnons vulgairement aux *Chérubins*, *Séraphins*, *Archanges* et *Anges* qui n'ont été émancipés que depuis.

De plus, ces quatre premiers principes d'êtres spirituels avaient

nazwę; zajmowały one niezmierny okrąg Boski, zwany pospolicie „panowanie“, a który ma swą liczbę 10 według następującej figury  $\Phi$ ; tam to wszelki duch wyższy 10, większy 8, niższy i mniejszy 4, winny działać i pracować dla większej chwały Stwórcy. Ich ukazywanie się lub ich liczba dowodzi, że emanacja ich pochodzi rzeczywiście z czworakiej istoty Boskiej; imiona tych czterech klas duchów były silniejsze od tych, które nadajemy zwyczajnie Cherubinom, Serafinom, Archaniołom i Aniołom, którzy się uniezależnili dopiero później.

„Co więcej, te cztery pierwsze zasady bytów duchowych miały w sobie, jak to już powiedzieliśmy, pewną część panowania Boskiego, pewną moc wyższą, większą, niższą i mniejszą, przez którą poznawały wszystko, co mogło istnieć, lub zamykać się w bytach duchowych, co nie zostały jeszcze wydzielone z łona Bóstwa.

„Powie ktoś,—jak mogły one mieć wiedzę rzeczy nie istniejących jeszcze oddzielnie i poza łonem Stwórcy? Oto tak, że ci pierwsi szefowie, emanowani w pierwszym kręgu, zwanym mistycznie krąg dziesięcioraki, czytali jasno i z pewnością to, co się działo w Bóstwie, również to, co było zawarte w niem . . .

„Pierwsi ci szefowie mieli wiedzę doskonałą wszelkiej czynności Bożej, ponieważ zostali oni emanowani z łona Stwórcy po to tylko, by być mniej twarzą w twarz wszelkim czynnościom Boskim objawienia swej chwały . . .“

Z cytataą powyższą wchodzimy wyraźnie — widać to

en eux, comme nous l'avons dit, une partie de la domination divine, une puissance supérieure, majeure, inférieure et mineure, par laquelle ils connaissaient tout ce qui pouvait exister ou être renfermé dans les êtres spirituels qui n'étaient pas encore sortis du sein de la Divinité.

Comment, dira-t-on, pouvaient-ils avoir connaissance des choses qui n'existaient pas encore distinctement et hors du sein du Créateur? Parce que ces premiers chefs émanés au premier cercle, nommé mystérieusement *cercle denaire*, lissaient clairement et avec certitude ce qui se passait dans la Divinité, ainsi que tout ce qui était contenu en elle-même . . .

Ces premiers chefs avaient une connaissance parfaite de toute action divine, puisqu'ils n'avaient été émanés du sein du Créateur que pour être moins face à face de toutes les opérations divines de la manifestation de sa gloire . . .

odrazu—w sferę wyobrażeń i spekulacji, koncentrycznych z dopiero co poznanymi w towianizmie. Bodajże nie tylko koncentrycznych, ale i jednorodnych. Cóż to mianowicie za sfera?

Ustęp ten wyjęty jest z *Traité sur la réintégration des êtres*, dzieła Martineza Pasqualisa († 1779); dzieło powstało pod koniec życia autora i jest jedyną bodajże spuścizną literacką tego teozofa, mistrza Saint Martina, a za jego pośrednictwem wpływowego wielce inicjatora spekulacji teozoficznych w pewnych sferach umysłowości europejskiej pod koniec XVIII w. <sup>1)</sup>. Wspomnianego *Traktatu o reintegracji* mam przed sobą tylko rozdział pierwszy, wydany jeszcze przez Ad. Francka w dodatku do książki *La philosophie mystique en France à la fin du XVIII-e siècle* <sup>2)</sup>, ale i ta dostępna część wystarczy, żeby nas wprowadzić w zakamarki systemu kosmogonicznego, głoszonego przez autora.

Rozdział ten mówi o powstaniu świata, aniołów, pierwszego człowieka; obszarem treści schodzi się z pierwszymi rozdziałami księgi *Genesis*. Ale tylko obszarem, bo zasada treści jest tu zgoła różna. Martinez Pasqualis rozwija naukę o powstaniu świata nie przez stworzenie z niczego, lecz przez emanację z istoty Bożej <sup>3)</sup>. Opowiada więc, jak Bóg w niezmierzonej potędze, dla chwały swojej, wyłonił z siebie pierwsze istoty duchowe, obdarzone wolną wolą, świadomością i rozumem, a ograniczone pewnymi prawami, poleceniami, takimi zresztą tylko, na jakich zasadzała się ich emanacja. Istoty te duchowe pierwotne utworzyły naokoło Boga pierwszy krąg, zwany kręgiem dziesięciorakim. Symbolem jego

<sup>1)</sup> O Martinezie de Pasqualy, czy Pasqualis ob. wiadomości w monografiach poświęconych St. Martinowi: Matter: *St. Martin le Philosophe inconnu . . . , son maître Martinez et leurs groupes*. Paris, chez Didier 1862; A. Franck, ob. niżej; P apus: *Martinézisme, Willermosisme, Martinisme et Francmaçonerie*, Paris 1899. U nas wspomniat o Martinezie J. Ujejski w rozprawie: *Główne koryta mistyki wieku oświeczonego w Przegl. Warsz.* 1923 III 334.

<sup>2)</sup> Paris, Germer Baillièrre, Libraire-Editeur, 1866, str. 203—226; por. str. 205 n.

<sup>3)</sup> Nauka o emanacji należała w szkole Martineza Pasqualisa do nauk tajemnych; celle qui n'était communiquée qu'aux disciples les plus avancés et les plus pénétrants — mówi o niej Franck *l. c.* str. 13.

jest bowiem dziesiątka, wyobrażająca nawet graficznie (jeżeli jedynekę, znak Boga, wpisujemy w środku zera-okręgu: ⊕) kształt pierwszej formy bytu. O wyposażeniu tych istot, o ich imionach, rozróżnieniu i o zajmowanym przez nie „terenie“ czytaliśmy w przytoczonym wyżej wyjątku. Dodać tu trzeba, że zadaniem naczelnem ich było według tego działanie (agir et opérer). Pasqualis nazywa więc te duchy stale działaczami (agents, agents spirituels<sup>1)</sup>). Jednakowoż działać mogły one tylko jako przyczyny wtórne, nigdy zaś jako przyczyna pierwsza, którą jest Bóg; stąd ich nazwa działaczy wtórnych<sup>2)</sup> (ils n'étaient que des agents secondaires), powiedzmy w terminach znanych już nam: działaczy pierwszych po Bogu.

Duchy te, ci pierwsi szefowie, działacze, członkowie pierwszego kręgu Bożego, popadli jednak w grzech wobec Boga, upadli; Martinez Pasqualis dość szczegółowo precyzuje naturę tego upadku<sup>3)</sup>, opisuje los duchów upadłych, skazanych na działanie w świecie materialnym, stworzonym w tym umyślnie celu. Opowiada dalej o wyłonieniu przez Boga Adama, człowieka rajskiego, w stanie doskonałości wyższego od aniołów, poczem o jego znów upadku i skrusze. Szczegóły tych wywodów są nam tu narazie niepotrzebne; zaznaczyć tylko możemy mimochodem, że wiele z tych warjacyj na tematy genezyjskie spotykamy w formie bardzo zbliżonej w Słowackiego *Genesis z Ducha* i w *Liście do Rembowskiiego*; zwłaszcza pojęcie człowieka rajskiego, wyszczególnienie i opis jego mocy przyrodzonych, mocy twórczej zwłaszcza, oraz oświecenie charakteru grzechu pierworodnego, tak różne od biblijnego, jest tu i tam niemal identyczne.

Nam jednak czas już wrócić do Towiańskiego. Widać bowiem odrazu, że między przytaczanymi powyżej jego poglądami chrystologicznymi, a dopiero co wzmiankowaną nauką genezyjską Martinez Pasqualisa zachodzi również związek bardzo bliski. Widzimy wyraźnie, że

<sup>1)</sup> *Traité sur la réintégration*, l. c. str. 217.

<sup>2)</sup> *ibid.* str. 207.

<sup>3)</sup> *ibid.* str. 207.

nasz mistyk operuje pojęciami, a raz poraz nawet terminami *Traktatu o reintegracji*.

I Towiański przecież opiera swój system genezyjski na zasadzie emanacji istot duchowych z łona Boga; co za tem idzie, i on przyjmuje ideę reintegracji jako wytyczną ideę wszechświata, zapowiada czas, w którym istoty te udoskonalone wrócą znów do Boga, „zleją się“ do Jego łona. I według niego przecież jest koło Boga Ojca, jako pierworodne dzieło emanacji, pierwszy krąg istot duchowych doskonałych, współistotnych oczywiście z Ojcem, bo z Niego wyłonionych, krąg „szefów“, „ministrów“, „urzędników Bożych“, jego „namiestników“, jak o tem czytamy w *Biesiadzie* i jak to wyraził Towiański w trywialnem porównaniu z polityką cesarza austriackiego. Wszyscy oni są Synami Bożymi, z jego przecież wyszli istoty. Ministrów takich, według tego, co mówił Szerleckiemu, jest „więcej jak jeden“, ale ilu, tego nie powiedział. Wszyscy oni, jako działacze wtórni, działają z woli Boga na światy i na istoty niższe.

Otóż Chrystus, według Towiańskiego, jest jednym z nich, jest takim szefem duchowym, działaczem z pierwszego kręgu. Z pomiędzy owych Synów Bożych jest „najbliższym i najwyższym“—jak to powiedział Towiański Turowskiemu. Jest on współessencjonalny co do istoty z Ojcem, „Ojcem powszechnym“, jak czytamy w *Biesiadzie* (w. 189), ale jest niższy odeń rozciągłością i naturą mocy twórczej; jest Bogiem, ale tylko „Bogiem kolumny“, jak go określił w *Biesiadzie*, Bogiem dla „wielu globów“, czy też Bogiem „dla ziemi“, jak to znów interpretował Turowski. Kiedyś dopiero, gdy działanie poruczone mu skończy się, wtedy dokona się i jego reintegracja; mocą odwrotnego procesu emanacyjnego istoty duchowe z Chrystusem na czele „zleją się“ (cytujemy *Biesiadę* w. 189) do łona Ojca powszechnego“.

Chrystus zstąpił z woli Ojca z pierwszego kręgu na ziemię, by ją podnieść przez zasianie światła niebieskiego i przez otwarcie ludzkości drogi do spółki z Bogiem.

Z takiego postawienia sprawy wynikałoby istotnie, jak to twierdził Semenenko, że o soterologii Towiań-

skiego z tego czasu nie może być mowy. Konsekwentnie rzecz biorąc, był Chrystus objawicielem prawdy, pośrednikiem światła Bożego, zwycięzcą zła, mistrzem i wzorem nowego życia,—ale zbawcą ludzkości, ale odkupicielem, przez ofiarę krzyżową, jej upadku w grzech pierworodny, tym chyba nie był. Takby to wynikało <sup>1)</sup>. Bezpośredniego wszelako poświadczenia takiego poglądu nie znajdujemy ani w ówczesnych pismach Towiańskiego, ani w wypowiedziach. Podtrzymywanie więc powyższego, wywnioskowanego tylko sądu mogłoby uchodzić za insynuację, tem więcej, że—jak to wiemy skądinąd—Chrystusa umęczonego, w postaci *Ecce Homo*, kazał Towiański umieścić jako godło na sztandarze Sprawy, oddanym Kołu paryskiemu. Pamiętamy też, że o skonaniu Chrystusa na krzyżu mówił z Chodźką w r. 1843. Raczej zatem należy tu przyjąć jedynie niezharmonizowanie poglądów Towiańskiego i niekonsekwencję.

Podobnie niezdecydowaną jest sprawa jeszcze inna. Dzieło Chrystusa przez ciąg dzieiów prowadzić dalej mają Pośłańcy. Nie powiedział tego Towiański wyraźnie, ale ze słów, zwróconych do Szerleckiego, możnaby mniemać, że duchy owych siedmiu Pośłańców mają pochodzić również z pierwszego kręgu Bożego, zatem wobec ducha Chrystusa są jednorodne. Nie mamy wszelako i tutaj bynajmniej pewności, czy taka interpretacja owej wypowiedzi jest trafna.

Zidentyfikowanie w towianizmie Chrystusa z jednym z pośród szefów duchowych pierwszego kręgu, mianowicie z najwyższym, nie pochodzi już od Pasqualisa. Ten bowiem miał o naturze Chrystusa pojęcie inne; zdaniem jego Chrystus, przyjąwszy naturę ludzką, stał się

<sup>1)</sup> Nie omylimy się zapewne, przyjmując, że takie ograniczenie dzieła Chrystusa było w części choćby rezultatem przeciągającego się w wiek XIX wpływu koncepcyj historjozoficznych wieku oświecenia, które wplatając w swój schemat rozwojowy przełom między starożytnością a wiekami średnimi, objaśniały go bez dopuszczenia do dziejów czynnika nadprzyrodzonego. Przecież ostatecznie jeszcze w *Księgach Narodu Polskiego* sprawa stoi tak, że Chrystus był więcej nowatorem społeczno-politycznym, ofiarą systemu państwowego, czynnikiem dziejotwórczym w sensie przyrodzonym, niż odkupicielem rodzaju ludzkiego, zbawcą przez krzyż od przemocy grzechu i od potępienia.



dopiero Synem Bożym, samym Bogiem <sup>1)</sup>, a ta droga i ten kres wzniesienia dostępny jest i dla innych ludzi. Natomiast między nauką Towiańskiego, a teorjami Martineza Pasqualisa zachodzą inne jeszcze punkty styczne. Mniejsza z tem, że jeden i drugi głosił doczesność piekła, Towiański zapowiadał zbawienie Judasza <sup>2)</sup>, a Pasqualis pojednanie szatana z Bogiem, la récipiscense de l'esprit pervers <sup>3)</sup>; mniejsza z tem, bo teorie takie są dobrem wspólnem wielu systemów teozoficznych od czasów bardzo dawnych. Większą daleko wagę ma dla nas fakt, że teoria kolumn duchowych, odgrywająca w towianizmie tak dużą rolę, ma wcale bliski i oczywisty odpowiednik w nauce Martineza Pasqualisa <sup>4)</sup>.

Wobec tytułu zbieżności obchodziłaby nas bliżej kwestja stosunku rodowego tych dwu, tak odległych przestrzennie, a tak bliskich ustrojowo, sfer wyobrażeń. Żeby Towiańskiego, urodzonego w 20 lat po śmierci Martineza Pasqualisa, wiązało co bezpośrednio z nauką francuskiego mistyka, to więcej niż wątpliwe; martynezyzm w dosłownem znaczeniu nie był Towiański prawie napewno. *Traktat o reintegracji* przeleżał w rękopisie cały wiek XIX, około r. 1860 istniały podobno dwie tylko jego kopje w Europie <sup>5)</sup>; rozdział pierwszy ukazał się drukiem w r. 1866, całość zaś <sup>6)</sup> dopiero na początku wieku XX; o jego znajomości w Polsce przed r. 1840 niema mowy.

<sup>1)</sup> Chacun de nous, en marchant sur ses traces, peut s'élever au degré où est parvenu Jésus-Christ. C'est pour avoir fait la volonté de Dieu que J. Christ, revêtu de la nature humaine, est devenu le Fils de Dieu, Dieu lui-même. Franck *l. c.* str. 14.

<sup>2)</sup> Por. *Wybór pism i nauk* <sup>2</sup> 122, 205.

<sup>3)</sup> Franck *c. l.* str. 15.

<sup>4)</sup> Reconnaissant entre l'homme et le principe absolu des êtres une foule d'existences intermédiaires, spirituelles comme notre âme, mais déçues comme elle, quoique restées en possession de facultés supérieures, il pensait qu'il y avait des moyens de les intéresser à notre régénération, étroitement unie à la leur, et de les mettre en communication avec nous, de nous placer sous leur tutelle, d'en obtenir les secours ou les lumières indispensables à notre faiblesse. Franck *l. c.* str. 16.

<sup>5)</sup> Franck *l. c.* str. 5.

<sup>6)</sup> Wydana obecnie w serji *Bibliothèque Rosicrucienne*, ser. I, nr. 5, Paris [b. r.] Bibl. Chacornac. Całość w odtworzeniu dziejów reintegracji ludzkości sięga tylko do czasów wystąpienia Chrystusa.

Możnaby wprawdzie mówić o związku pośrednim, mianowicie przez martynizm, który—jak to dziś jest już sprawą oczywistą—obcy nie był Towiańskiemu, a który, jak wiadomo, korzeniami tkwił głęboko w martynezyzmie. Wszelako udowodnić taki związek pośredni, w szczególności dla poglądów kosmogonicznych i chrystologicznych, byłoby zadaniem z wielu względów bardzo trudnem. Byłoby także najprawdopodobniej zadaniem niepotrzebnem. Można bowiem, jak się zdaje, obie interesujące nas tu sfery pojęć sprowadzić do wspólnego źródła.

Martinez Pasqualis również nie był twórcą oryginalnym swej koncepcji kosmogonicznej. Wprawdzie ze znajomością podobnych koncepcyj cudzych musiało być przy jego umysłowości krucho; „przez całe swe życie—mówi o nim monografista,—był on zupełnie obcy ruchowi naukowemu swego czasu“<sup>1)</sup>. Ale ten żyd portugalski znał dobrze jeden system, mianowicie kabałę. Stamtąd też w lwiej części przejął i przetworzył swoją kosmogonję.

O kabałę, zasiloną w tym względzie przez neoplatonizm, opiera się jego teoria emanacji. W szczególności z kabaly pochodzi pomysł „pierwszego kręgu“, mieszczącego „duchy wyższe“; duchy te, rozumne prapotęgi, w kabale nazywają się Sephiroth, a jest ich—właśnie jak później u Martineza—dziesięcioro, zgrupowanych w pewne kategorie. Sephiroth mają udział w nieskończoności i wszechmocy Boga, przyjmują strumienie jego błogosławieństwa i udzielają ich różnym światom; są to więc istoty pośredniczące między Istotą nieskończoną, a światem widzialnym. W tym charakterze instancj pomocniczych połączone są Sephiroth z Bogiem przez kanały niewidzialne (Zinnoroth), wychodzące od tronu Najwyższego i działające w obu kierunkach: w dół, od Boga ku światu, i w górę, od ludzi ku Bogu. Pomysł takich kanałów, łączących świat stworzony ze Stworzycielem i służących do zlewania źródła światła Bożego, zachodzi również w towianizmie; nawet sam termin ten, kanał, należy do częstych w „nowym języku“ Sprawy. Dla

<sup>1)</sup> Franck *l. c.* str. 16.

przedstawienia systemu Sephirotów posługuje się kabałą obrazem drzewa, zwróconego korzeniami w górę; pamiętamy, że i Towiański używa obrazu drzewa o siedmiu gałęziach dla ukazania stosunku między Chrystusem, a doskonalącą się przez jubileusze ludzkością, względnie między całą tą grupą, a Bogiem, „Ojcem powszechnym“.

Być nadto może, że w koncepcji Chrystusa — „pierwszego po Bogu działacza“, zatem najwyższego z szefów pierwszego kręgu, odegrało pewną rolę kabalistyczne pojęcie przatłowieka, Adama Kadmon. Pojęty jest on w systemach kabały już to jako zbiorowość Sephirothów, już też jako naczelna emanacja, duch najwyższy, wypromieniowanie pierwsze, przez moc swą i jakość duchowej natury stojące przed i ponad Sephirothami. Jest to jakby wsunięte między świat i Boga pierwsze objawienie, uosobione Boże Słowo, zwane tam niekiedy prosto: drugi Bóg <sup>1)</sup>. Tą drogą można było w świat wyobrażeń kabały żydowskiej, między Sephirothów, czy „duchy wyższe“ pierwszego kręgu Boskiego, wprowadzić dobrze Chrystusa.

W ten sposób jesteśmy u źródła bodajże właściwego i ostatecznego; dla Towiańskiego mogło to być źródło za czasów młodości dość nawet naturalnie i bezpośrednio dostępne; o jakichś swych stosunkach z synagogami wileńskimi napomyka przynajmniej on sam <sup>2)</sup>. Że świat pojęciowy religii żydowskiej nie był mu obcy, tego uwagi powyższe dowiodły dostatecznie chyba i oczywiście; nie ulega również wątpliwości, że pojęcia te zawały niemało w formowaniu się wyobrażeń teologicznych młodego Towiańskiego. One też zapewne w części uwarunkowały tę wyjątkową rolę, którą Towiański w postępie świata stale przypisywał Izraelowi.

Jeżeli wyżej parokrotnie wspominało się o ewolucji

<sup>1)</sup> Zob. artykuł „Kabbale“ w A. Haucka *Realenzyklopädie für protest. Theologie u. Kirche*<sup>3</sup> IX 672 n.

<sup>2)</sup> Z. Gąsiorowska *Służba narodowa w Sprawie A. Towiańskiego*, Kraków 1918, str. 25. — A. Begey *André Towiański et Israel Actes et documents (1842—1864)*. Rome 1912, str. 20. Czytamy tam o czasach wileńskich Towiańskiego: il ne négligeait pas non plus les Israelites, qui étaient captivés par le profond respect qu'il témoignait pour leur sentiment religieux, ainsi que par sa conduite équitable et fraternelle à leur égard.

dokonanej w pojęciach religijnych Towiańskiego od okresu brukselsko-paryskiego do zuryskiego, od *Biesiady* i pierwszych wystąpień na emigracji do *Pism*, to teraz pora wyrazić się szczegółowiej: W zakresie pojęć chrystologicznych była to ewolucja od kabały, czy kabalistycznych (martynezowskich) elementów martyнизmu—do katolicyzmu. Zaczęła się ona bardzo wczesnie. Już w *Biesiadzie* urok kabały przeważony jest przez urok *Apokalipsy*, która na utworze tym przedewszystkiem wycisnęła swe piętno. Różne czynniki, między nimi niewątpliwie wystąpienie XX. Zmartwychwstańców, ewolucję tę przyspieszyły i ugruntowały. W każdym bądź razie o chrystologii Towiańskiego powiedzieć możemy śmiało, że ewolucję taką właśnie przeżyła całkowicie, do końca.









F

8935